

Bajki polskie



ZŁOTA KACZKA • O MORSKIEJ WODZIE
PAN TWARDOWSKI • SZEWCZYK DRATEWKA
TORUŃSKIE PIERNIKI • WARS I SAWA
SMOK WAWELSKI • KWIAT PAPROCI

Bajki polskie

Bajki polskie





Złota Kaczka

Wdawnych, bardzo dawnych czasach, w Warszawie przy ulicy Piwnej mieścił się warsztat stolarski.

W warsztacie pracował młody uczeń stolarski, Janek. Był biednym sierotą ze wsi, nie miał nikogo na świecie, a jego majster płacił mu skromnie i wymagał od niego ciężkiej pracy.

Janek jednak wierzył, że kiedyś będzie bogaty. Lubił marzyć.



Czasem rozmyślał o tym, co by zrobił, gdyby nagle się wzbogacił.

„Kupiłbym sobie pałac... Albo nie, kupiłbym konia i powóz. I wyruszyłbym w podróż nad morze...” – powtarzał sobie w myślach.

Czasami Janek słuchał opowieści starszych czeladników. Opowiadali o tym i o owym, ale gdy pewnego dnia któryś zaczął opowieść o podziemiach na Tamce, Jankowi aż się oczy zaświeciły.

– Gdzie to jest? Co to takiego? – pytał.

– Na Powiślu, synku. Kawał drogi stąd.

– A co tam jest takiego? Opowiadajcie prędzej!

– Tam jest wielki pałac, zbudował go pan Ostrogski – powiedział najstarszy z czeladników.

– Mów, mów dalej! – zawołał Janek.
Najstarszy czeladnik popatrzył na
Janka, który miał już wypieki na twarzy.
Machnął jednak ręką, bo to przecież bajka,
czyż nie?

– Powiadają, że pod zamkiem Ostrog-
skich na Tamce jest bardzo głęboka
piwnica. A w tej piwnicy jezioro. Po tym
jeziorze pływa Złota Kaczka, zaczarowana
strażniczka skarbu.



– Skarbu? Jakiego skarbu?
– Wielki ten skarb, ponoć tylko złoto i perły. I ta Żłota Kaczka odda skarb temu, kto ją spotka i zażąda tego złota. Tak głosi stara bajka.

– A tak naprawdę, to jak jest z tą Żłotą Kaczką?

– A skąd ja mam to wiedzieć? Według mnie to bujda. Ale może całkowita prawda? – zakończył opowieść najstarszy czeladnik. Wszyscy pochylili głowy, bo się zamyślili nad tą opowieścią. Janek, gdyby mógł, pobiegłby na Tamkę i poszukał zejścia do tych głębokich piwnic.

Musiał jednak poczekać do niedzieli, bo dopiero tego dnia mistrz wypłacił wszystkim tygodniowe należności.





Zwykle Janek chodził nad Wisłę, by się zdrzemnąć na ciepłym piasku i przyjrzeć flisackim barkom. Tym razem, gdy tylko miał wolne od pracy, pobiegł wzdłuż brzegu na Tamkę.

Wdrapał się na skarpe i stanął u podnóża pałacu Ostrogskich. Zaczął szukać zejścia do piwnicy, ale znalazł tylko szparę w ziemi, zasłoniętą szarym kamieniem. Wystarczyło trochę przesunąć kamień i już można było wśliznąć się do jamy. Szczupły i zwinny Janek wsunął się pod kamień jak wąż.